

Kim chciała zostać Ewa Wachowicz, będąc małą dziewczynką? Jakie miała plany, pasje i jak je zrealizowała? O tym wszystkim dowiedzie się, czytając naszą rozmowę z polską producentką telewizyjną, gospodynią programu „Ewa gotuje”, laureatką konkursów piękności, jurorką „Top Chefa”. Przypominamy wywiad z 2016 roku.



- Każdy z nas będąc dzieckiem marzy, aby wykonywać zawód, którym chciała Pani zostać?

- Byłam absolutnie klasycznym dzieckiem. Na etapie przedszkola Fascynacja była na tyle duża, że moja mama, kupiła mi narybek i nigdy nie podążałam w tę stronę, aczkolwiek zamiłowałam na różne imprezy taneczne. Wzięłam również udział w „Top Chefa”.

- Następnie chciała Pani zostać wokalistką.

- To było w połowie szkoły podstawowej. Rączka od skakałki Lady Pank czy Republiki i spisywałam tekst, którego się pisało.

- Kiedy pojawiło się zamiłowanie do biznesu?

- W szkole średniej. Już wtedy „chodziło mi po głowie”, że tak np. w rodzinnych stronach wcześniej były ziemniaki na dworzysko - rynek targowy w Gorlicach, aby je sprzedać. Wtedy pierwsze, ustaliłam cenę, po drugie sprzedawałam je po półtora zł, wszystko dzięki mojej babci, która miała żyłkę do handlu.

- Można powiedzieć, że od najmłodszych lat kierowała Pani swoją karierą zawodową, później wybierając studia na Akademii Rolniczej czy na Akademii Ekonomicznej.

- Pierwszym kierunkiem, który studiowałam, była technologia żywności na Akademii Rolniczej. To było podyktowane moimi zainteresowaniami, dlatego że pasjonowałam się kuchnią, pisałam swoje zeszyty kulinarne od 11. roku życia. Byłam także odpowiedzialna za catering na każdą imprezę klasową - za przygotowanie ciastek, kanapek. Bardzo to lubiłam. Pasjonowało mnie odżywianie.

- A dlaczego zdecydowała się Pani studiować na Akademii Ekonomicznej?

- Moje życie przez konkursy piękności i pracę w rządzie jako sekretarz prasowy bardzo się zmieniło. Wróciłam na studia do Krakowa i wybrałam towaroznawstwo i zarządzanie jakością na Akademii Ekonomicznej, którą skończyłam, mając już własny biznes. W związku z tym stwierdziłam, że kierunek ekonomiczny bardziej mi

się przyda.

- Kierowała się Pani swoimi zainteresowaniami, zajęciami i pasją...

- Jestem szczęściarą. Sama sobie zazdroszczę, ponieważ jestem w tej cudownej sytuacji, że coś, co bardzo mnie interesuje i jest moją pasją, stało się moim zawodem, czyli z przyjemnością wykonuję swoje obowiązki. Łatwiej wtedy realizuje się trudne zadania, które absorbują ponad 8 godzin dziennie. Gdyby ktoś spędził ze mną tydzień i zobaczył, ile mam różnych aktywności, zajęć, ile rzeczy „ogarniam”, to mocno by się przeraził. Wszystko zależy od nastawienia i chęci.

- Każde swoje zajęcie traktuje Pani jak wyzwanie.

- Użyła Pani kluczowego słowa w moim życiu – wyzwanie. Wszystko, co dzieje się w moim życiu, traktuję jak wyzwanie, a nie problem. To jest moja podstawa aktywności zawodowej oraz życiowej. Jeżeli mam już ustalony harmonogram dnia i dzwoni telefon, że trzeba coś pilnie zrobić, to nie siadam i mówię: „Nie da się”, tylko staram się tak wszystko zorganizować, żeby znalazł się czas na dodatkowe zajęcia. Postawa rozwiązywania problemów, a nie ich piętrzenia, postawa wyzwania, a nie kłopotu niesamowicie pomaga mi w życiu codziennym, zwłaszcza w sprawach zawodowych.

- W tym wszystkim znajduje Pani czas na pomaganie innym.

- Bardzo dużo dostaję od życia, dlatego uważam, że należy się tym dzielić. Dzielę się na tyle, ile mogę, uczestnicząc w różnych imprezach charytatywnych, spotykając się z ludźmi w bibliotekach czy biorąc udział w konkursach kulinarnych w szkołach gastronomicznych. Jeżeli mogę swoją osobą w jakiś sposób zainspirować, pomóc, to chętnie to robię.

- A czy był taki moment w Pani życiu, w którym chciałaby się Pani poradzić doradcy zawodowego? Kto Pani udzielał wskazówek w wyborze drogi życiowej? Jak taka pomoc wpływa na człowieka?

- Wychowałam się w cudownej rodzinie, mam fantastycznych rodziców i to oni byli moimi doradcami. Sami w bardzo ciekawy sposób podchodzili do życia: prowadzili gospodarstwo produkujące m.in. rzepak. Później tata zajął się stolarką, ponieważ sytuacja i zapotrzebowanie się zmieniło. Rodzice bardzo elastycznie podchodzili do życia, ciągle szukali nowych możliwości. Spotkanie mądrego człowieka na swojej drodze znaczy o wiele więcej niż przeczytanie kilkuset książek. W każdym wieku można też zmienić pomysł na życie – po pierwsze trzeba słuchać siebie albo mieć dobrego doradcę w postaci rodziny, przyjaciół, znajomych, albo zwrócić się do fachowca po pomoc. Rynek się zmienia. Media się zmieniają, wszystko zmierza w stronę Internetu. Ale i zmiany można wykorzystać, np. poprzez media społecznościowe... Ja na przykład sama prowadzę swój fanpage liczący ponad 300 tys. fanów, którzy są dla mnie bardzo ważni.

- Zmian nie należy się bać.

- Generalnie w naszej psychice istnieje przekonanie, że zmiany kojarzą się z czymś negatywnym. Zmiana może przecież oznaczać coś pozytywnego: lepsze zarobki, większą satysfakcję z wykonywania obowiązków. Po pierwsze ważne jest podejście, że zmiana może być czymś dobrym, po drugie - trzeba zaufać fachowcom, dlatego że - jak już wspomniałam - zmienia się rynek w każdej dziedzinie, nie tylko medialnej. Obecnie jest duże zapotrzebowanie w gastronomii. W pewnym momencie rynek się nasyci i być może trzeba będzie się przekwalifikować. Poza tym uważam, że warto uczyć się dla samego siebie.

- Jakie są Pani najbliższe plany na przyszłość?

- Myślę o rozwoju mojej firmy nie tylko w telewizji, ale i w Internecie.

- Życzymy powodzenia i dziękujemy za rozmowę.

- Dziękuję.

Rozmawiały: Kinga Drzazga i Katarzyna Lis z Wojewódzkiego Urzędu Pracy w Krakowie

Redakcja: Kinga Drzazga, Wojewódzki Urząd Pracy w Krakowie

Fot.: VOYO BĄKIEWICZ

Materiał współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego.